

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
 W MIEJSCU kwartalnie 4 zhr 50 ct
 miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
 Miesięcznie w kraju 3 zhr. — ct.
 w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
 do Prus i Niemiec 6 „ — „
 w Francji i Szwajcarii po 7 zhr.
 w Włoch, Turcji i księstwach Nadd. 50 ct.
 w Serbii 50 ct.
 Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
 Redakcja ul. Lyczkowska 1. 3. Telefon 174.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
 WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika liczbą 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ agencja p. Adams, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Hassenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukas, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. Henryk Schalek, I. Wollzeile 11. Mauryey Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frensdler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuklinski.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamowy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.**
 Administracja ul. Kopernika 1. 5. Telefon 10.

Od Administracji

„Gazety Narodowej“

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie 18 zhr.
 półrocznie 9 „

kwartalnie 4 zhr. 50 ct.
 miesięcznie 1 zhr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie 24 zhr.
 półrocznie 12 zhr.

kwartalnie 6 zhr.
 miesięcznie 2 zhr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku „Gazety Narodowej“.

W czasie od 1. lipca do 30. września, t. j. w ciągu sezonu kąpielowego, można prenumerować „Gazetę Narodową“ z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Lwów dnia 28. czerwca.

Pod przewodnictwem cesarza odbyła się wczoraj we Wiedniu konferencja wojskowa.

Właściwe wybory we Węgrzech skończone; w 6 okręgach odbędą się wybory ściślejsze, w jednym okręgu są zawieszono. Wynik dokonywanych wyborów jest następujący: liberaty posiadają 259 mandatów, umiarkowana opozycja 44, skrajna lewica czyli kosztowcy 77, narodowcy 8, antysemitów 11, 11 osób mandatów. Większość liberalów wobec wszystkich razem innych stronnicw wynosi 112.

Szczegółowo — zdobyli liberaty 55 okręgów wyborczych, a to na umiarkowanych 18, skrajnych 23, luznych 4, narodowcach 4, antysemitach 6, a stracili 29 okręgów, tj. do umiarkowanych 8, skrajnych 17, luznych 4, — czystego zysku mają 26 mandatów.

Umiarkowani zdobyli 11 okręgów, a to na liberałach 8, na luznych, narodowcach i antysemitach po jednym; stracili 24 okręgi, a to do liberałów 18, skrajnych 3, antysemitów 3, — czystej straty mają 13 mandatów.

Skrajni zdobyli 26 okręgów, a to na liberałach 17, na umiarkowanych, luznych i antysemitach po 3; stracili zaś 24 okręgi, a to do liberałów 23, do antysemitów 1, — czystego przeto zysku mają 2 mandaty.

Luzni zdobyli na liberałach 4 okręgi, stracili zaś 9, a to do liberałów 4, do skrajnych 3, do umiarkowanych i antysemitów po jednym, — czysta ich strata wynosi 5 mandatów.

Narodowcy nie zdobyli żadnego okręgu, stracili zaś do liberałów 4, do umiarkowanych 1, razem 5 mandatów.

Antysemitów zdobyli 5 okręgów, a to na umiarkowanych 3, na skrajnych i luznych po jednym; stracili zaś 10 okręgów, a to do liberałów 6, do umiarkowanych 1, do skrajnych 3, — czystej straty mają 5 mandatów.

Dodatkowo do naszych wczorajszych telegramów dowiadujemy się, że król Milan oddał onegdaj wizytę hr. Kalnokiemu, a rano przyjmował u siebie lekarska sztaba generalnego Podratzkiego, celem zasięgnięcia porady lekarskiej, w południe zaś ambasadora rosyjskiego Lobanowa.

Według najnowszych wiadomości zabawi król serbski we Wiedniu do piątku, a głównym celem jego pobytu tamże ma być sprawa finansowa. Jeżeli zaś dodają, że będzie się naradzał z cesarzem, jakby Serbie uwolnił od Landerbanku, to o takiej naradzie z cesarzem mowy być nie może, co do chęci uwolnienia Serbii od Landerbanku jednak wiadomości może być prawdziwa, jakże S. u. M.

Zig. donosi, że serbski generalny konsul we Wiedniu p. Hahn, jeden z najwyższych dostojników Landerbanku, podał się do dymisji z tego urzędu.

Według „dobrych“ informacyj *Sonn. u Montags Zig.*, powód wyjazdu Milana do Wiednia jest następujący:

„Polożenie w Belgradzie było od dość dawna tak naprężone, że okazało się nieodzownym powołać Risticza do gabinetu, mimo że król ma do niego antypaty, której przyczyna jest jasna. Były poseł austriacki ks. Khevenhüller był ulubieńcem króla, popadł jednak w zupełną niełaszkę, gdy podsnał myśl reencji królowej Natalii, z czem go odwołano. Wszelako Risticz myśli jeszcze bardziej i na daleko większe rozmiary o tej reencji niż ks. Khevenhüller.

Zniewolony, powołał Milan Risticza do steru gabinetu, ale na podstawie formalnego aktu, mianowicie, pozostawiono Risticzowi zupełną swobodę co do administracji wewnętrznej, on zaś zobowiązał się, zatrzymać dotychczasową politykę Serbii co do spraw zagranicznych, a zwłaszcza dobra stosunki z Austrią. Pakti to dla obu stron ryzykowny, wszelako uważają Milana za przebiegłego jeszcze od Risticza dyplomatę i wszechstronnego meła stanu.

Otóż Milan przybył do Wiednia śnać po to, aby wyjaśnić całą tę sprawę w sferze decydującej, i ostateczne postanowienia powziąć król dopiero według wrażeń, jakie z Wiednia odniesie. Na razie nie pojedzie on do Gleichenberga i z końcem bieżącego tygodnia wróci wprost do Belgradu, d-kąd w niedzielę królowa Natalia wraz z synem przybędzie i do wód serbskich się uda. W jesieni zamierza królowa udać się do których wód niemieckich lub do kąpiel morskich. O urzędowym rozwodzie już na razie mowy niema; znajdzie się zapewne co do tego jakiś środek mniej radykalny“.

O ogólnej sytuacji europejskiej telegrafujemy do *Czasu* z Wiednia co następuje: Sferę dyplomatyczną zajmują się żywo, lubo w sposób poufny, bliższymi ewentualnościami i uważają to za prawie pewne, że w ciągu lata zajdą ważne wypadki na Wschodzie, w Bułgarii, moza i w Serbii. Wypadki te wywołają niewątpliwie pewne kolizje, kampanie dyplomatyczne, lecz nie byłaby uzasadnioną obawa zawiątek wojennych, gdyż wszystkie państwa chcą stanowczo utrzymania pokoju. Można już przyjąć obecnie za normę w stosunkach międzynarodowych, że zanimby przyszedło do zerwania pokoju, będą zawsze pierwsi użyte i wyczerpane wszelkie dyplomatyczne środki w celu załatwienia nieporozumień. Osobistość kompetentna wyraziła się: „Dyplomacja nie dopuści nagłych, zapalnych sytuacji, nie da się porwać wypadkom, a gdy się zyskuje na czasie, to nawet w razie kolizyj groźba wojny staje się nieprawdopodobną. Trzeba przytem zważyć, że z powodu stanu zdrowia cesarza, następcy tronu, ks. Bismarcka, Niemcy są i muszą być bezwarunkowo za pokójem, a wojna na pióro między *Nordd. Allg. Zig.* a francuskimi szowinistami straciła już dawno wszelkie aktualne znaczenie. We Francji jest na długi czas tendencja wojenna usunięta; mimo wielu batasów, nowe uzbrojenie wojska francuskiego ledwo się zaczęło. Rosja zmienia widocznie swoją taktykę, wychyła się, a zwrot ten może jej kiedyś przynieść wielkie korzyści. Austria nie należy wcale do państw wojujących. Względem Serbii zachowa się ona zupełnie tak, jak względem Bułgarii, życzyliw i neutralnie i nie da ona nigdy powodu do kolizyj istotnych. Gdyby przeto Bułgarii zerwali się nawet do jakiegoś śmiałego samodzielnego kroku, Europa nie popadnie wcale w gorączkę, nie będzie się spieszyć, wiedząc, że jej przysiężne prawo ostatniej decyzji, że bywają fakta dokonane, z którymi państwa liczą się tylko wtedy, jeżeli chcą. Lato będzie zajmującym, nie będzie porą martwej, a o pokój nikt nie ma najmniejszej obawy.“

We Francji podnoszą obecnie w kołach rządzących dawną już, lecz wielce ważną myśl Vaubana, aby, wyswabdzając się od konieczności przejazdu przez cieśninę Gibraltarską, otworzyć kanał przez wezszą nieco część południowej Francji, zbliżając się do znaczenia przeżmyku międzyromskiego, i zapewnić w ten sposób nawet

wielkim okrętom przejazdu z morza Śródziemnego do Atlantycznego lodowrotnia.

Sprawą tą zamawiano się już szczegółowo. Koszta obliczone szacują na 750 milionów fr., co nie brzmi wcale zasmakująco. Sto tysięcy robotników znalazłoby przy budowie tego kanału przez lat siedem stałe zatrudnienie, co ze względu na pewne prądy społeczne we Francji powinno także wejść w rachubę. Za budową kanału oświadczył się też już 70 rad departamentowych i 42 izb handlowych. Budżetu państwa zaś nie potrzebuje sprawa ta bynajmniej wystawiać na niebezpieczne próby. Zgłaszają się bowiem prywatne przedsiębiorstwa, które brłowy tej pod bardzo korzystnymi warunkami chcą dokonać.

Sobotni miting ligi patrijotycznej w Paryżu wywołał w łonie ligi nieporozumienia z powodu owacji na cześć Boulangera. Kilku członków komitetu podał się do dymisji, pomiędzy tymi Metivier, jedyną ze znakomitości partji republikańskiej. Oświadczył on, iż nie chce należeć do asocjacji, która do stop takiego Boulangera rzucić chce Francję i republikę. Komitet ludności ogłosił energiczny protest przeciwko mitingowi, a także i z innych stron z prowincji nadesłało protesty. Widać, że szlachetna popularność Boulangera została z utratą władzy ministra bardzo zachwiana.

We Włoszech może nastąpić znów zmiana w gabinecie, wskutek choroby Depretisa. Szery prezydent ministrów leży zlamany podagrą, która z dnia na dzień czyni siły jego coraz węższymi i mało zostawia nadziei, aby nadal sprawami publicznymi mógł się jeszcze zajmować.

Kwestje następcstwa Depretisa rozpatrują już w kołach parlamentarnych i mówią o kombinacji Nicotera-Radini, do której w danym razie motywy i Crispi si przyłączył, celem prowadzenia dalej polityki zewnętrznej w duchu Robilanta.

Co się stało z ratyfikowaniem konwencji anglo-tureckiej w sprawie Egiptu? Cała Europa przyjęła z wielkim spokojem rzekomy *casus belli*, zapowiedziany tak teatralnie przez Francję i Rosję, lecz sultan został w swej dalszej akcji powstrzymany i prawdopodobnie odmówił swego podpisu na dokumencie konwencji, lub dotychczas go jeszcze nie położył.

Oprócz Francji i Rosji żadne inne mocarstwo nie podnosi zresztą trudności w uznaniu konwencji. Organ *Crispiego Reforma* gępytnie bardzo ogiznie, jaką korzyść odnieść mogą Francja i Rosja z protestu przeciw umowom angielsko-tureckiej, która uznana została przez Niemcy, Austrię i Włochy? Anglii w takim razie poprostu nie opuszczają Egiptu. Anglia złożyła w sprawie egipskiej dowody niemalże życzliwości i nie zamysłła się przed względami siłowności. Zapominać to byłoby rzeczą niesprawiedliwą a zarazem niepraktyczną, ponieważ Anglia, wobec nieprzyjaznej postawy Francji i Rosji, mogłaby porzucić wszelkie względy i baczyc tylko na swój interes i godność. *Reforma* radzi więc, że byłoby lepiej porozumieć się w przyjacielski sposób.

Lwów w d. 28. czerwca.

Następca tronu wraz z dostojną swą małżonką przybyli dziś po raz pierwszy w granice naszego kraju. Arcyksiężę Rudolf uczestniczył już wprawdzie zeszłego roku przy boku cesarza w manewrach, które się na terytorjum galicyjskiem odbywały, lecz cały czas pobytu jego wówczas był poświęcony jedynie sprawom wojskowym. W przecieciu swym nie miał też Następca tronu sposobności przyglądania się bliżej krajowi i ludziom, poznać nasze właściwości i zwyczaje. Etykieta dworska nie dozwalała zresztą wówczas krajowi witać arcyksięcia tak, jak się to synowi sprawiedliwego i kochanego monarchy należało.

Dziś dopiero przybywa arcyksiężęca para w pełnym swym charakterze Następców

tronu, i z całą też uroczystością witają ich w starożytnym grodzisku polskim wszystkie warstwy ludności. Lecz tylko tam odnosi się to powitanie do obojga arcyksięstwa, gdyż dostojna arcyksiężna Stefania, której nadwątłone zdrowie nie pozwala narażać się na nużące podróże i uroczystości, odjeżdża wprost z Krakowa do Francensbadu i nie będzie w dalszej podróży mężowi swemu towarzyszyła. Dla rycerskiego narodu, który pod mitrą czy koroną umiał zawsze czcić nie tylko dostojenstwo, lecz i godność niewieścizny, jest to poniekąd krzywdą, lecz wobec konieczności ratowania zdrowia, milczą wszelkie inne względy i z faktem godzić się trzeba.

W kraju nietyle z natury ubogim, ile różnorodnymi przejściami i nierozdzajami ostatnich lat wycieńczonym, spotka dostojnych gości przyjęcie uroczyste i okazałe, okazalsze poniekąd nad istotną możność, lecz tem bardziej cechujące zamiar, który się w tem mieści.

Nie idzie tu o ciągłość wierności i przywiązania, do której ludność w długim szeregu wieków nałogowo nawyka, o spełnienie formalności, która się sama przez się rozumie. Kraj nasz, bez własnej woli zabrany i do monarchii austriackiej przyłączony, był niemal przez wiek cały martwą jej przyczepką, a jeśli się kiedy budził z swej martwoty, to chyba wtedy, gdy w odpowiedzi na dozwawane krzywdy i uciski, wypowiadał swój wstręt i germanizacji stawiał opór. Nie jesteśmy „Erblandem“ i nie mogliśmy wyssać z mlekiem matek uczucia miłości do dynastji, naturalnego przywiązania do całości. Owszem, fałszywi, niezręczni, a często dzicy wykonawcy woli dawnych monarchów, starali się świadomie czy mimowiednie o to, ażeby ożywić tylko uczucia wprost przeciwnie.

Dopiero za rządów Franciszka Józefa, z otwarciem ery konstytucyjnej, która, wraz z zabezpieczeniem wolności obywatelskich, swobodny rozwój narodowości naszej zabezpieczyła — dopiero wskutek tej szczerzej życzliwości, którą najdostojniejszy Ojciec dzisiejszego Gościa żywiołowi polskiemu jawnie okazuje — nastąpił ten zwrot logiczny, że przywiązanie do dynastji we wszystkich warstwach naszej ludności samorodnie budzić się zaczęło. I jest to fakt tem ważniejszy w naszym życiu narodowym — objaw etyczny tem szczerzy, że opiera się na prawdzie, a nie na kłamstwie, które w polityce zbyt często prawdę supluje — że wdzięczność za sprawiedliwe uznanie naszych praw narodowych, obudziła w ludności przywiązanie ku temu, który tą sprawiedliwością zabłysnął.

Następca tronu, jadąc pomiędzy szpalami ludności, śród lasu flag, chorągwi i festonów, pojedzie tylko śladami tej drogi, którą Franciszek Józef tak uroczysto w r. 1880 odbywał. Jest to więc i skazówka owych dróg rządzenia, któremi kiedyś Następca tronu w ślady sprawiedliwego Ojca stapać przyjdzie, jeśli zechce utrzymać dzisiejszy stosunek kraju do monarchji, zachować ów wysoki moment prawdy i wdzięczności jako łącznik między rządzonymi a rządzącym. Otuchy, że tak będzie a nie inaczej, wyraża ludność nasza już dzisiejszemi uroczystościami, a w miejsce wdzięczności, którą okazywała Ojcu za doznane dobrodziejstwa, składa w swem przyjęciu zadatek nadziei w niezmienną i coraz jaśniejszą przyszłość narodu.

Osobiste zalety, któremi dostojny Gość

nasz tak korzystnie z pomiędzy wielu potomków rodzi królewskich się wyróżnia, każą nam wierzyć, że w nich przedewszystkiem nadzieje nasze znajdują najlepsze oparcie. Wychowano dla życia w państwie i dla głębszego rozumienia potrzeb tych licznych narodowości, z których państwo się składa — owiany atmosferą wolności, z której wyszła i rozwija się zaprzysiężona konstytucja państwa — prowadzony od dziecięcych lat w uszanowaniu dla wiedzy i dzieł ducha ludzkiego, z których się składa ten dzwiny a wspaniały gmach cywilizacji — zdoła on i zechce wnikać głębszym umysłem w potrzeby narodu i będzie łatwo obmyślał środki, aby go chronić od eksperymentów fałszywych doradców, od samowolności niesumiennych wykonawców lub od niebezpieczeństwa nieprzyjaciół zewnętrznych. Nauka, która arcyksięcia Rudolfa zbrałała niemal ze wszystkimi warstwami tej arystokracji ducha, co pracuje nad nieustannym postępowaniem ludkości — ten szacunek dla pióra, który go skłonił do objęcia redakcji wielkopomnego dzieła o monarchii a nawet skierował kroki jego i ku tej nowej potędze, która się zowie prasą — przywiązanie synowskie do Ojca i jego idei rządzenia — wszystko to daje nam rekwizjty, że w jakichkolwiek warunkach znalazłaby się w przyszłości monarchia. Następca tronu oceni zawsze z całą trafnością wzajemną korzyść związku, jaki się dziś między dynastją Habsburgów a żywiołem polskim wytworzył.

Ta otucha prowadzi i nas w szeregu tych tłumów, które z entuzjazmem dostojnego Gościa witają, i dozwala nam wiać udział w tej niezamąconej radości, której dwoma sprzężeniami są wdzięczność i nadzieja.

Aleksander Battenberg.

Nowoje Wremia zjadliwy artykuł poświęca historycznej pamięci byłego władcy Bułgarii. Antypatja to stara, ale nta nowa.

Powód do filipiki podał artykuł p. Stomimskiego „Sprawy bałkańskie“, wydrukowany w najpoważniejszej publikacji rosyjskiej „Wiestnik Europy“. P. Stomimskij znany jest w prasie jako publicysta spokojny, o wyobraźniach niezamąconych szowinizmem ze szkoły Katkowa. W ostatnim swym artykule z niepopoliła się argumentacji dowodzi, że polityka rosyjska na Bałkanach była niesprawiedliwa, niegodna i nieużyteczna.

Nowoje Wremia odpiera te ataki drwinami. Powiada, że p. St. czerpał swe wiadomości z samych podejrzanych źródeł, jak n. prz. Laveleye, Huhn, Gopewicz i polski ksiądz Józef Holubowicz. Daje potem autorowi rozmaite rady. Najprzód aby się nie unosił tak bardzo nad wpływem Austrii w Serbji, bo tam już panuje Ristic. Potem, aby przeczytał *Recue Française*, która niedawno wydrukiwała artykuł rasoofilski. Wreszcie, aby się nauczył więcej kochać naród rosyjski. Ta ostatnia rada wystylizowana jest prawie jako apel do policji, aby się zajęła edukacją p. Stomimskiego.

Autor artykułu w „Wiestniku Europy“, którego najwybitniejszym współpracownikiem jest taki znawca spraw słowiańskich jak prof. Pypin, oddaje całą cześć Battenbergowi. Przeszkadzała mu tylko i zabija go wreszcie buta generałów rosyjskich. Inaczej byłoby stopniowo doprowadził Bułgarię do rozkwitu.

Ten ustęp wprawia *Now. Wrem.* w wieściekość. Pod Słiwnią Battenberg, powiada, nie był. W krytycznej chwili książę siedział w powozie a konie mknęły do Sofji. Ktoś to widział, a dziennik petersburski nabył tę wiadomość od tego ktośia.

P. Stomimskij tymczasem udowadnia doskonale, że Aleksander Battenberg w rozstrzygającym boju odznaczył się walceńścią osobistą.

Idźmy dalej. Battenberg zdaniem Suworina był afezrystą i tchórzem. Ale to już czytaliśmy

OPIEKA KOZACZA.

Powieść ukraińska

PIOTRA JAXY BYKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Naszajutrz po tej rozmowie, równo ze dnem w komnacie obzernej przycmionej frankami, siedział Praworny ze swoją gałką wierzbową, obok dzieciniego łóżeczka, na którym spoczywało rześmiane dziewczę, jego donia; zaogniona twarzyczka miała dziewczę, sennie chwytały rączkami, to jakieś dziecięca, sennie chwytały rączkami, iż sen jej szeptane oderwane wyrazy, świadczący, iż sen jej był trapiony przez jakowąś maryl i widziadła.

Kozak to patrzył do góry, szukając jakiejś zabłąkanej muzyki, to kolejno wzrok miłośnego śpiącego zatapiał w świeżą twarzyczkę śpiącego, a wtedy szarpał wazę niemilosierdznie i mruczeł, lub mimowolnym, nieco głosił się i tak cicho, lub mimowolnym, a wtedy Praworny ofuknął nim przerażona cisze, a wtedy Praworny ofuknął ją szeptem:

— Cyt, głupia, kiedy bieda to płacz nie pomoże.

— Powiedźcie mi bad'ku — szepotała wzięwszy na odwagę kobieta — dlaczego nasz pan tak potajemnie wyjechał, nawet nikt o przygotowaniu nie wiedział, a tyle dworskich ludzi zabrał ze sobą, nawet i mego męża, bez którego mi tak smutno, a wszyscy wierzchowo, bez żadnego wozu? — Co to musi być? — a głucho i pusto we dworze aż się płakać chce.

— Jaka mi ciekawa! — jest, co jest, a tobie nie do tego; powinnaś wiedzieć — że kozak wszystko wie a milczy — przecie i ty kozaczka, to mierz — ot lepiej pilnuj mi doni, bo gdyby się jej co złego stało, dajmy ci dopiero!

Zakończył groźnie kozak, a biedna kobiecina zawiedzioną w swej ciekawości, zawstydzoną oczy spuściła.

Korzystając, iż sen panuje nad tym osamotnionym domem, nim się mieszkał jego przestępca, przejeżdżemy jeszcze z czytelnikiem wszystkich, co dotąd jest niedozkoczonym w naszym obrazku; zjad kilka może czytelnik postawić pytanie, czemu odrzuca lepiej zapobiegając: najprzód kim był ów pan, tajemniczo wyrwany się z domu zaraz po pogrzebie żony.

Odpowiadamy, był to potomek z dawna osiadłej na kresach ukraińskich szlachty, co to skóra do korda, nie zabawiata się w arystokratyczne zachcianki, a za dobrych czasów nie zabiegała o dostojenstwa i królewskości, mając zawsze do czynienia z żełazem, czy skutem w lemiusz, czy do cięcia zaostrzonym.

Co zaś do jego godności i jak mu było na chrzcie — pozwólcie że tej ciekawości niezadowolnie, zresztą nic nam na tem nie zależy; a ponieważ jak powyżej kozak nadmieniał, ojca jego

tytułowano stolnikiem, przeto niech będzie „stolnikowicz“.

„Rodem kurki czubate“ — jak powiada — a jeżeli na kim się to sprawdzi, to na szlachciwie: są na nieszczęście i rodziny nienitych przodków, ambitnych pyszałków, lgnących do tytułków, lubiących wszędzie prym trzymać — a tylko obejrzycie się wlecz, a prawdę temu twierdzeniu przyznacie, że to z ojca na syna przechodzi. Za toż gdy się zdarzą miłujący kraj i poświęcenie dla niego, chociażby z zaparciem siebie samych, to już nie zawiedzie na ładnym pokoleniu, a pójdzie z dziadów na wnuki.

Stary stolnik także swojego czasu nie pominał żadnej okazji dobiecia szeryntyną z pochow: wojował, a przewoził co wziął po ojcu. Pomie-dzy dwoma wojnami ożenił się, trochę się miałem żony poddała, resztę własną pracę, czas po-konju miecz na lemiusz smieniwszy, sam się dorobił. A znów kiedy powinność nań zawołała, dom i dzieci pozostawiwszy na opiece starego kozaka, ojca naszego Prawornego, poszedł z jego synem, wybił się i... okaleczał, ale swoje zrobił. Widzimy więc, że i stolnikowicz był „jabłkiem niedaleko padającym od jabłoni“.

Od siedmiu lat ożeniony z kobietą, którą miłował nad życie, ojciec rozkosznej dziewczyny, która w dzień ciężkiego sierotwa opuścił, aby ją może ciężej osierocić... ażaliż nie „rodem kurki szubate“?

Jeszcze zostaje kozak. Lecz ta właśnie charakterystyka najtrudniejsza, osobliwie po tem, co o nim wypowiedzieli poeci; szczególniej typ ten wspaniale scharakteryzował nieśmiertelny Malczewski, w wierszu: „Bo step, kół, kozak, ciemność, jedna dzika dusza.“ Lecz że nie o kozaku „z dziką duszą“ mowa, ani o dawnych mołojcach sicz-

wych, krwiożercach nieubłaganych, ale o tych którzy służba, a można śmiało rzec „wierań družba“ szlachcie się zasłużyli, zatem musimy odstąpić od wszelkiej poetycznej idealizacji, a okazać ich w poczciwej i szlachetnej prozie wiernych sług, jakimi byli dla swoich panów.

Ów kozak dworski nie był wcale „dziką duszą“ jak chce mieć poeta — a owszem duszą po-tulną, pokorną, wierną na rozkazy, gotową na skinienie; pana swego otaczał że tak powiem pewną aureolą świętości, a czcił go na równi ze swoim święconym obrazkiem, wszystko co pańskie stawał przed swoim, dla niego zapierał się rodziny i własnego istnienia, kiedy szło o pańskiego dobra obronę. Do cnał kardynałowych tego kozaka należało święte dochowanie tajemnicy, ślepe bezwarunkowo wykonanie rozkazów i ście (wybaczenie wyrażenie) psia wierność we wszystkim.

Iż prostej gawędzie jaką jest nasza, nie przystoi przyduższa dyputa, więc miasto tej skróciej krótką genealogię dwóch pokoleń rodu Prawornych, z których jednego potomka mamy przed sobą: ojciec Prawornego był kozakiem jeszcze u dziada, a później u ojca stolnikowicza, lecz gdy umarł, a raczej zginął w potrzebie, zastępując swojego pana własną pierśią, syn, nasz dzisiejszy znajomy, go zastąpił.

Jako kozak chadzał z panem na wojnę, nie z przekonania, bo najczęściej nie wiedział o co się bija, lecz jego obowiązkiem było pana ochraniać, a że im więcej jego nieprzyjaciół wteplił, tem pan był bezpieczniejszy, a więc tym końcem bił się jak lew, nie oszczędzając nikogo. Słowem, służbę pana ko Bogu, kładł na pierwszym miejscu, zapominając o swoim istnieniu i całosci. Pańskie dzieci były dziećmi kozaka, pańskie dobro

jego dobrem, a to wszystko stawił przed swoim własnym.

Mimo wielu chętnych do pomoczenia naszej przeszłości, nie można zaprzeczyć, że i w owych panach musiał być jakiś magnes, pewna siła przyciągająca, która ten sentyment zjednał i utrzymał zdołała; bo chociażby n. p. i nasz Praworny już od dwu pokoleń uwolniony od poddaństwa, a obywatel równy szlachciwom, bo jeszcze ojca jego stolnik hojnie ziemią obdarował — i czemuż pytam, trzymałby się klamki pańskiej służalczej, kiedy na swojem, a dostatecznie dobrze mu być mogło? Że dzie sam nie szedł z panem, stając się z rozkaz pańskiemu, stróżem jego dobra i piastunką jego jedynego dziecka — za to dał mu syna dzielnego mołojca jak on niegdyś za dai mołody, uskazawszy mu surowo ochraniać pana jak oka w głowie od wszelkiego niebezpieczeństwa; a wcale nie baczyl na to, iż syna z młodą rozla-czył małżonką.

Dziwny to zaprawdę był ten ślub wierności kozaków z ludźmi, trwało to tak dość długo, a w końcu... zli ludzie zaburzyli, splatali, i nic ta mocna a miłośna, zerwała się jak wiele innych!

Poeta arabski porównał przebudzenie się dziecka do wschodu słońca w dzień pogody. Śpiąca dziewczeczka przeciągnęła się, strzepnęła główką, aż bujne jej warkoczki pod nocnym czepekkiem rozspływały się na poduszce, podniosła do góry dwie różowe rączki, zakochane z wartami w kułak piąteczkami, zamruczała jakieś niezrozumiałe słowa, i powoli rozwarła lazurowe oczka, aż zda się jaśnieć w izbie się zrobiło, a na północy twarze kozaka i Paraski uśmiech błogi wystąpił — tak to ich malutkie stonki wejściem swoim rozweseliło. (C. d. a.)

tyle razy w dzienniku miniatury Katkowa z nad Newy. Wszakże Battenberg był jeszcze czemś więcej, mianowicie był złodziejem. Tegomys jeszcze nie czytali.

Battenberg okradł koleje bułgarskie i żywił się jak defraudant ze skarbu państwa. Kto to widział? Tu jest mało widzieć, tu potrzeba dokumentów. A dokumenty są znaniami p. Suworowa. Gdzie? W ministerstwie. W jakim? W rosyjskim.

I dlaczego rząd rosyjski nie objawi wreszcie Europie i gabinetom, że tak długo rozpadają się nad złodziejem? Dlatego, że rząd rosyjski jest grzeszny, delikatny i nie chce robić nieprzyjemności Battenbergowi.

Taką bombę rzuciło dziś *Nouv. Wremia* w wir spraw bułgarskich.

Z Izby sądowej.

(Przekupstwo przy wyborach).

Stanisławów 27. czerwca.

Oskarżeni są za kupowanie głosów przy wyborach do Rady państwa w r. 1885 na rzecz kandydata dra Emila Byka ze Lwowa Bernhard Stern, burmistrz z Bacza, i Dawid Hirschhorn, a nadto 26 mieszczan baczańskich bądź o sprzedawanie swych głosów, bądź też o głosowanie pod obcym imieniem.

Skład trybunału: radcy pp. Majeranaowski (przewodniczący), Kraft, Kopacz i adiunkt p. Sokołowski. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Lachawiec.

Stern, którego broń dr. Mandyczewski, twierdzi, że od dra Byka otrzymał 150 złr., z których mu złożył rachunek. Burczyńskiemu dał 20 złr. na ugoszczenie niektórych wyborców. Na przedstawienie list dr. Byka, w którym jest mowa o żądaniu znaczniejszej kwoty, Stern odpowiada, że prosił Byka, aby za niego w banku poręczył. Prokurator zarzuca Sternowi, że działał za dr. Bykiem z chciwością. Na to odpowiada obwiniony, że zawsze był przeciwnikiem kandydatury Blocha.

Obrońca stawia wniosek, aby wzwano do rozprawy dr. Byka, który wyjaśni, ile dał pieniędzy Sternowi. Prokurator odpiara, że to rzecz obojętna, bo nie rozchodzi się o sprzeniewierzenie, a jeno o kupowanie głosów. Trybunał odrzucił wniosek obrońcy.

Dał zarzeka Sternowi prokurator, że samowładnie zagrabił majątek kupca Lausa pod pozorem zażaleń podatkowych. Oskarżony przyznaje, że nie miał do tego pisemnego polecenia starostwa lub inspektora polatowego, ale sekretarior podatkowy prosił go, by to uczynił, bo Laus podatku nie płacił, a towary ukrywał, tak, że nie można go było zagrabić.

„Najbliższa koszula ciała” powiada przyszoście, a inna gadka uczy, że kto nie dba o swoje, ten zostaje „bez koszuli”. Nieraz potwarzamy że orzeczenia mądrości narodowej, ale biorąc je literalnie, czy nie godziłoby się nam zastanawiać się nad tem od czasu do czasu, z kąd u nas bierze się póżno na koszulę — i z kąd znów czerpać środki na to, abymy kiedyś nie znaleźli się w tej niemiłej sytuacji, że nie brakuje nam na jakąśd koszulę?...

Przemysłowcy nasi i kupcy mają również obowiązki honoru, w imię dobra kraju, w imię dobrze zrozumianego interesu własnego dbać o to, ażeby jarmark krajowy powiódł się należycie, t. j. ażeby nie brakło na nim ani prostych towarów włościańskich, ani wykwinionych wyrobów, jakie tylko mogą być wyprodukowane w kraju. Bo i kąd ma bliższy obywatel, kto więcej jest interesowanym w tem, ażeby przemysł krajowy przyszoście był reprezentowany, jak przemysłowcy krajowi? Bo i cóż wari taki żołnierz, który wówczas gdy do apelu bębni, chwala się w pierzynie? Niech on tam potępi najpiękniejszą rezonuje dla wyłomnienia tej „polityki abstynencji” — nikt już nie pomyśli o nim, ażeby on był do brym żołnierzem...

O tak. Gnuśne narzekania na biedę, na to i na owo, zostawmy niedołężnym i bezradnym. A każdą myśl dodatnią, w uchwyceniu intencji poczętą, popierajmy czynem — a działając przejdziemy do porządku dziennego nad tymi, którzy do szeregu staną nie chęć!

Miasto Lwów wzywa do apelu na jarmarku powszechnym na płody wyrobów krajowych, krajowych przemysłowców. Kto z nich ma coś na sprzedaż, pewnie nie zaniedba stawić się na to wezwanie!

Do wiadomości zaproszonych na raut, odbyć się mający 3. lipca b. r., w apartamentach gmachu sejmowego na cełach następują tronn, podajemy co następuje:

1) Zaproszenia na raut będą odbierane u wstępu.

2) Ponieważ etykieta dworska wymaga, aby następcy tronu zastał wszystkich zaproszonych gości już zgromadzonych w apartamentach, wszyscy zaproszeni mają przybyć najpóźniej o 1/2 do 9 wieczór. Apartamenty będą otwarte już o 8 wieczór.

3) Odnosnie do porządku jazdy powozów. Ogłoszone plakaty przez dyrekcję policji, podaje się do wiadomości, że o godzinie 1/4 na 9 wieczór dojazd do gmachu sejmowego będzie tak dla powozów prywatnych jak i dla fiaków bezwarunkowo zamknięty.

Na gospodarzy w czasie rautu zaproszono pp. hr. Kazimierza Badeniego, hr. Antoniego Golejewskiego, Zygmunta Dembowskiego, Juliusza Bielskiego, Władysława Przybyszewskiego, Emila Torosiewicza i Zdzisława Marchwickiego.

Postanowiono udzielić 60 blankietów zaproszeń na raut tutejszej generalnej komendzie, dla rozdzielania pomiędzy pp. oficerów niższych stopni.

Komitet festynowy zawiadamia interesowanych, że oddziennie od dnia 28. czerwca począwszy, udzielać będzie p. Pietrzycki, asystent urzędu budowlanego, na Wysokim Zamku w godzinach od 10. do 12 rano, wszelkich informacji co do miejsc, na których prywatne pawilony mają być stawiane, jak również wskazówek, w jaki sposób budowa ma być przeprowadzona.

Do udziału w jarmarku na Wysokim Zamku zgłosiło się do dnia wczorajszego ze swoimi wyrobami 250 producentów.

Zgłoszenia do straży obywatelskiej trwają ciągle. De załatwieniu zgłoszeń magistrat wyznaczył biuro landzturnmowe w departamencie IV w ratuszu.

Jutro od godz. pół do 9. rana do południa nastąpi w ratuszu organizacja czterech oddziałów ochotniczych, których spisy odbywały się w korporacjach ochotniczych.

Próba korowodu pochodniowego odbędzie się jutro o godz. 3. po południu na błoniach za cmentarzem Strzyjskim, pod kierunkiem „Sokołów”. Komitet miejski wzywa wszystkich ochotnych do udziału na godz. pół do 3. do sali Sokoła.

Dla śpiewaków jadących koleją Karola Ludwika udzieliła Dyrekcja zniżenie 50% zwykłej ceny. Uczestnicy kantaty nabywają bilet na podstawie rozesłanych z prezydium magistratu lwowskiego legitymacji. Próba generalna kantat odbędzie się w piątek o godzinie 5 po południu w sali ratuszowej. Przyjeżdżających uczestników oczekiwane będzie uproszony gospodarz kwaterekowy rada p. Praun w inspekcji straży pożarnej w ratuszu (wchód pod arkadami).

Podczas swych uroczystych występów będzie „Harmonia” wykonywać między innymi „Marsz Rudolfa”, skomponowany przez p. M. Marka. W marszu tym połączone są motywa polskie i austriackie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 28. czerwca.

Do rady powiatowej samborskiej, przy wyborze uzupełniającej z grupy miasta Sambora, wybrany został p. Ludwik Słotwiński, rada sądu obwodowego.

Z Towarzystwa pedagogicznego. Walne zgromadzenie członków tow. pedagogicznego oddziału lwowskiego odbędzie się we Lwowie w środę dnia 6. lipca o godzinie 10. przed południem w sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie z czynności zarządu, stanu kasy i biblioteki. 3) Wybór zarządu. 4) Odczyt p. Józefa Opałka: „Początek nauczania”. 5) Wnioski członków.

Z konserwatorium galle. Towarzystwo muzyczne. W środę 29. czerwca b. r. o godzinie 11. przed południem w sali Towarzystwa nastąpi ogłoszenie nagród celujących uczniów konserwatorium. Nagrody odebrać można w kancelarii towarzystwa.

Próba niemieckiego koncertu mieszanych chórów Lutni i Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w środę o godzinie 12 w południe w sali Towarzystwa muzycznego. Przewzględ, że to ostatnia próba przed koncertem, upraszamy ośnośne zarządy o liczny komplet.

Czytelnia akademicka we Lwowie mianowała dr. Wilhelma Piska swym członkiem honorowym.

W szkole dla służb we Lwowie (ratusz II. piętro) odbędzie się dnia 29. b. m. o 4. godz. po południu egzamin.

Wystawa krajowa. Dnia 25. czerwca b. r. o godz. 6. popołudniu odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego wystawy krajowej, pod przewodnictwem dr. Faustyna Jakubowskiego, dyrektora wystawy. Komitet zastanawiał się nad ofertami na dostawę ławek i krzesła na plac wystawy. Część ławek uchwalił komitet wypożyczyć od p. Leona Zieleniewskiego

w liczbie 75 sztuk, krzesła zaś zamówić w Tarnawie dolnej. Zarazem wydelegował komisję z pp. Zawilowskiego, Lippomana, Zaremę, Bandrowski, Strusiwicz, Zawilowski, Kołodzieński i Reich, zobowiązał się p. Zaremę przedstawić na przyszłym posiedzeniu preliminarz wszystkich kosztów, niewiązanych w pierwotny budżet, tudzież plan umieszczenia stołów itd. w pawilonach; za wrośk zaś prof. Bandrowskiego uchwalono zaprosić do komisji technicznej pp. prof. Jana Rottera, Tytusa Borinika i Spirydjona Makarewicza. W dalszym ciągu dyskusji uchwalił komitet: 1) przychylić się do żądania pp. Rzący i Chmurskiego do sprzedaży wody sodowej na placu wystawy; 2) ogłosić w dziennikach krajowych i zagranicznych licytację na restaurację i okiurnię na placu wystawy; 3) udać się do Rady miasta Krakowa o wypożyczenie wystawie przyrządów dekoracyjnych, sporządzonech na przyjęcie arcyksięcia Rudolfa; 4) sprawić 500 wózeków z płótna krajowego na próbki zboża dla wystawców; 5) zaprosić na sędziów osoby przez Towarzystwo gospodarskie lwowskie proponowane. W końcu uproszono członka komitetu p. Reicha, aby podczas swego pobytu w Białej porozumiał się ostatecznie z p. Uleherem co do oświetlenia elektrycznego placu wystawy przez cały przeciąg jej trwania.

Obrazy zakończono o 8 godz. wieczór.

Straszny wypadek zdarzył się wczoraj o godzinie 10 rano w kościele w. Mikołaja. Pożłotnik Zachariasz Tabaczowski, zamieszkały p. l. 3, przy ulicy Grodzickiej, zajęty był zdławianiem ołtarza św. Jana w tym kościele i o wymienionej godzinie przybył tam, aby zabrać figury do porządkowania. W tym celu wylał na drabinę, która podtrzymywał syn obojętnego Skibińskiego i zaczął odkręcać figurę anioła, przy tej robocie przedzielił się i spadł na stopnie ołtarza głową. Nieszczęśliwy po upadku domnił jeszcze i prosił, aby go odwieziono do domu, gdzie w trzy godziny życie zakończył. Lekkarz miejski skonstatował pęknięcie czaszki i wstrząśnienie mózgu.

Stan powietrza. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zmiennym kierunku od NW do SW i zmiennym stanie nieba ubiegła doba była pogodna. — Średnia temperatura doby była 12.4° C., najwyższa 16.0° C., najniższa w nocy 5.6° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 765.7 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj między Moskwą a Petersburgiem i wynosiła 740—745 mm., zwyżka na zachodnim Atlantyku i wynosiła 775—770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 28. czerwca.

Wiatr o niepewnym kierunku, temperatura się podnosi, stan nieba mienny, powietrze mierne wilgotne i skłonne do burzy, opadu nie będzie, co najwyżej chwilowy i wcale nieznaczny.

Jutro d. 29. czerwca: św. Piotra i Pawła — św. Manuila.

Klub polski w Pradze czeskiej. (Sprawozdanie półroczne). Towarzystwo nasze, którego celem jest pielęgnowanie i rozszerzanie znajomości języka polskiego i literatury jakoteż podtrzymywanie życia towarzyskiego i wzbudzanie ducha uspięnego pomiędzy Polakami od lat wielu tu zamieszkałymi, z wykluczeniem wszelkich dążeń do politycznych, głównie zaś wspieranie materialne redaktorów bez pracy zostających lub przez Pragę przejeżdżających, okazuje znaczny wzrost, czego dowodem świetny rezultat czynności w tak krótkim czasie osiągniętych.

Klub polski, liczy obecnie 60 członków czynnych, z tych 8 Czechof; dalej 6 członków wspierających, pomiędzy którymi zaznaczamy z uznaniem p. dr. Tomasza Czernego, byłego burmistrza prąskiego i postę sejmowego, wielkiego przyjaciela Polaków.

Keisegiońbór wykazuje około 200 tomy dzieł doborowych polskich, które zawiązujemy głównie przyjaciółom naszym w kraju. Wysoki Wydział krajowy we Lwowie, ofiarował nam cenny zbiór dzieł treści naukowej i belestrycznej. Z wyrazem wdzięczności zaznaczamy tu pp. Ludwika Bieńkowskiego i Jana Manna we Lwowie, a głównie współzałożyciela klubu i członka p. Władysława Boossa, i wielu innych, którzy gorąco pracowali około powiększenia naszej biblioteki.

W kawiarni „Café Imperial” w Pradze, niedaleko teatru narodowego, urządziłmy czytelną pism polskich dla wszystkich w Pradze zamieszkałych rodaków. — Redakcja polskie boję uposażyły czytelną swymi pismami. Klub otrzymuje bezpłatnie *Gazetę Narodową Czas, Dziabla, amerykańską Zycję, Kurjera Warszawskiego i Kraj* — podczas gdy *Dziennik Poznański, Kłosy, Tygodnik ilustrowany* i dalsze egzemplarze *Gazety Narodowej*, ofiarowały dotyczące redakcje za opłatą wydatków nakładowych.

Głównem staraniem Wydziału było urządzenie obchodów pamiętek narodowych, jakoteż zabaw towarzyskich polskich, na które Czesi zawsze z obcęgą uczęszczali, tak że niekiedy obszerny lokal klubu wszystkich gości pomieścić nie zdołał. — Osobliwie otwarcie klubu 2. lutego zadokumentowało prawdziwą podstawę bytu i siły żywotnej naszego młodego towarzystwa.

Pierwszem wystąpieniem publicznem była uroczystość żałobna za duszę śp. Kraszewskiego urządzona staraniem klubu w kościele św. Wojciecha w Pradze, na które ośa kolonia polska i wiele snakmośności czeskiej przybyło. Osobnego delegata z wniocem wysłałiśmy na pogrzeb do Krakowa.

Polskie „Święceno,” w Pradze nieznane, urządzone w lokalu klubowym, zgromadziło licznę naszych rodaków z ich rodzinami a zebrania subotnie, na których zawsze jakiś wykład lub odczyt z historii polskiej się odbywał, cieszyły się nadzwyczajną obecnością prawie wszystkich członków. — Przedstawienie teatralne na Smichowie, urządzone na korzyść kasy zapomogowej, okazało rezultat zadawalniający, wskutek czego, jakoteż darem otrzymanym od kasy oszczędności w Pradze i składkami krajoarowami członków, zebraliśmy w krótkim czasie na cel ten około 60 zł., które nam umożliwiają dawania małych zapomóg biednym rodakom, przez Pragę przejeżdżającym.

Wielki fotograf wszystkich 43 założycieli klubu, będzie nam drogą pamiątką dobrych chęci około

zmunnej pracy początkowej. W lokalu znajduje się książka życzeń i tablica dla ogłoszeń.

Stan kasy, pomimo małej (25 ct. miesięcznie) wkładki, okazuje się świetnym. Od założenia klubu tj. od 2. lutego 1887 do dnia dzisiejszego wynosi: ogólny przychód 414 zł. 78 ct. rozchód w tym samym okresie 289 „ 25 „ pozostaje w gotówce 125 „ 53 „ a mianowicie:

w kasie głównej	59 zł. 77 ct.
„ bibliotecznej	9 „ 51 „
„ zapomogowej	56 „ 25 „
Razem	125 „ 53 „

Pieniężny obrót kasowy około 700 zł. w przeciągu niespełna 5 miesięcy, powstały ze składek i ofiar prawie krajoarowych, świadczy już sam o znakomitem stanie moralnym i potrzebie takiego towarzystwa na obojętnej, którejby gargnęło do łona swego każde serce polskie, zbolące tęsknotą za ojczyzną, za ziemią rodzinną, bez różnicy stanowiska, jakie rodacy nasi zajmują na ziemi innej. Praca nasza dotychczasowa nie się więc już obfito plony a tuszymy nadzieję, że owoce teje i nadal przyniosą nam uznania godne rezultaty, świadczące o miłości Polaków w Pradze dla wszystkich co polskie i ojczyste. Pracy tej więc dalszej wolamy szczeropolskie „Szczęść Boże.”

W końcu zaznaczamy, że zebrania odbywają się regularnie w sobotę wieczorem w lokalu klubu „u Bonu” p. ul. Myślkowej.

Imieniem wydziału klubu polskiego w Pradze. Praga, 20. czerwca 1887.

Wilhelm Hruby sekretarz. Stanisław Towarnicki prezes.

Pochwały cesarskie dla pułków galicyjskich. Donosiliśmy już o nadzwyczajnych pochwałach, jakie dwa galicyjskie pułki piechoty, kołomyjski i gródecki, w stałym obozie pod Bruck z ust cesarza otrzymali. Nie mniejszy zaszczyt spotkał w tymże obozie dnia 24. b. m. pułki nasze przemyski nr. 10 i jarosławski nr. 90. Najpierw zlustrował cesarz pułk 10, i wyraził mu swoje zupełne uznanie. „Sowie zaś honory — pisze *Presse* — przypadły pułkowi nr. 90, który po pierwszy raz przedstawił się cesarzowi, i na jego rozkaz odbył ćwiczenia w ogniu z przeciwnikiem i szturm.” Po defiladzie oświadczył cesarz oboerom:

„Pułk ten zlustrował dzisiaj po raz pierwszy. Mogę panom powiedzieć jeno kilku słowy: jestem bardzo zadowolony. Wprawność żołnierzy jest należyta, i aż do szczegółów wyborna. Wszyscy oddali się skuratnie ku mojemu zupełnemu zadowoleniu, a mianowicie podczas boju ognianego przekonałem się o doskonałości wprawy. Składano się wyróżnienie, strzelano znakomicie. Jeszcze raz moje najzupełniejsze uznanie.

Po defiladzie kapitanowie powtórzyli słowa cesarza żołnierzom po polsku, a po południu otrzymali żołnierze sowitą biesiadę z piwem

W przeddzień tej musztry przybył do Bruck chłop z Lipska pod Cieszanowem, Nieszczuków (?) odbywszy drogę do kolejez to piezo. Przez noc przytulili go w siebie ziomkowie jego, żołnierze z pułku 10. Nazajutrz rano chłop przebrną Litawę daleko od mostu, na którym stoi polieja, i już wbiegał do cesarza, gdy go komisarz policyi aresztował. Nioc on suplikę do cesarza z powodu procesu o naruszenie posiadania, w którym, jak mówi, z powodu przekupienia sędziego powiat, przez stronę przeciwną, ośde swoje mienie utracił. Suplika pójdzie do kancelarii cesarskiej, a chłopa odesłano do magistratu w Bruck po wsparcie na powrót do domu.

Z Paryża. Lanterne ogłasza wykaz ofiar w Indjach i pieniądzech, poniesionych dla Tonkinu. Wykaz ma pochodzić od jen. Boulanger'a. Zabitych i kalek 30.000. Oprócz kosztów w latach 1883 i 1884 wydano za 1885 i 1886 i cztery miesiące b. r. 95 milionów fr. Oprócz tego za transport wojsk zapłacono 43 milionów. Szkoły i straty w okrętach, łodziach, fregatach, wynoszą 50,172.000 franków. Wartość floty zmniejszyła się od 1884 roku o 46,220.000 franków.

Ofiara katastrofy paryskiej. W liczbie ofiar, które znalazły śmierć pod gruzami paryskiej „Opera Comique”, znajdował się p. Tobiasz Wilberg, b. student prawa uniwersytetu warszawskiego, rodem z Wilna. Stosownie do otrzymanego przez rodzinę formalnego zawiadomienia, ciało Wolberga zostało odnalezione nazajutrz po katastrofie, wraz z innymi ofiarami, w przedmiocie galerji spalonego teatru.

Niepamiętni upały panują w całej prawie Anglii od dnia 14. b. m. W Londynie termometr w dniu 17. wykazywał 31 stopni w cieńcu, a w Portsmouth z powodu wielkich upałów musiano zawiesić na pewien czas budowę nowego ratusza i odroczono wielką parady wojkową. W Marzajon, w Cornwall dwa lwy wędrownego menażerji, padły ofiarą wielkiego gorąca. A u nas słoty i zimna jakby w listopadzie.

Niemiecki dwór cesarski nie odznacza się zbyteczną hojnością. *N. W. Tagblatt* donosi, że cesarz Wilhelm polecił wypłacić Mackenzemu za trzykrotną podróź, operacje i konsultacje 10.000 marek.

Cesarzowa Eugenia. Przed kilku dniami przybyła do Amsterdamu cesarzowa Eugenia, która u mieszkającego w tem mieście doktora Metzgera będzie się leczyla metodą miasienisa (massage). Cesarzowa znajduje się w towarzystwie sekretarza swego nazwiskiem Pietri i k. Bassano. Stan zdrowia wdowy po Napoleonie III. wywołuje u otaczających ją obawy; spodziwają się jednakże, że kuracja masażem stanowczy zwrot ku lepszem wywoła.

Ślub z przeszkodami. W jednym z kijowskich kościołów odbył się ślub młodej pary. Zaledwie nowożeńcy stanęli do ślubu, niezajoma kobieta wciągnęła się przez orszak weselny i stanowiąc obok pana młodego, pomazała mu twarz czarnym wilgotnym proszkiem. Pan młody onieiał i stracił zupełną przytomność. W orszaku powstało zamieszanie, z którego korzystając zuchwała kobieta wyszła i przepadła bez wieści. Gdy się nakoniec wszystko uspokoiło i pan młody przy pomocy chustki do nosa zdołał nareczenie przywrócić swemu obliczu pozór Europejskiej, ślub odbył się w porządku.

Traba powietrzna. W dniu 10. bm. pomiędzy stacjami Sierniewice i Łowicz, pasażerowie pociągu osobowego widzieli niezwykle zjawisko atmosferyczne. W porze południowej przy znośnej pogodzie, nagle zerwał się silny wichur, który z niezwykłą siłą pędząc tumany kurzu i piasku, tak dalece zaciemnił horyzont, iż maszynista prowadzący pociąg niewidząc przed sobą linię, zupełnie zwołnił bieg wagonów. Wichura, przy wielkim szumie i buku, w pobliżu planty kolei na przystanku mniej więcej wiorsty, przybrawszy prąd wirujący, w jednym miejscu wyrwyjało ziemię, rośliny, kamienie, a nawet dachy z pobliskich domostw włościańskich, przenosiła je w inne miejsca. Huragan trwał zaledwie kilka minut.

Rugi pruskie nie ustały, czego dowodem fakt następujący: W zaprzeczonym tygodniu do Miłkowie, pod Bytoniem, na Szląsku, przybyła pani Anna Figarska, wdowa z pięciorgiem dzieci. Mąż jej przed rokiem, jako poddany rosyjski, opuścił Niemcy i otrzymał miejsce rządcy na Wołyniu. Obecnie po śmierci męża, wdowa, urodzona w Miłkowie, jako Anna Rebner, nie umiejąca po polsku, powróciła do rodziny z dziećmi, gdyż nie posiadała żadnych środków utrzymania. Tego jednak nie uwzględniono, przesyłając rozkaz natychmiastowego wyjazdu. Rodzinę przedsięwzięła starania o cofnięcie rozkazu, lecz władza policyjna przemocą odstawiła Figarską z pięciorgiem dzieci do granicy. Nieszczęśliwa kobieta przebywa obecnie na wsi, pod Myszkowem, w chałupie chłopskiej.

Pakiet wybuchowy. Przed kilku dniami, jak donoszą *Sowr. izwiw. stia*, do zarządu uniwersytetu moskiewskiego, pod adresem inspektora studentów, Brizgołowa, nadszedł jakiś niewielki pakietek z Charkowa. Przesyłka wydała się podejrzaną i delikatnie zdarto z niej zewnętrzny papier. Pokazało się, że jest to pudełeczko z gwałtownym materiałem wybuchowym. Według opinii biegłych, gdy pudełeczko zostało mooniej wstrząsnięte przy otwieraniu, nastąpiłby wybuch, grozący ciężkim kalectwem.

Z Paryża. Komisja, złożona z prefekta, prokuratora i czterech lekarzy, stwierdziła zupełne obłąkanie barona Rajmunda Seilliere'a, najświetniejszego po Rotahildzie kapitalisty paryskiego, który wspierał chętnie Polaków.

W teatrze narodowym w Budapeszcie dokonano w tych dniach próby „deszczu scenicznego”. Na skutek otwarcia odpowiedniej kłapy, spadło na scenę w formie gwałtownego, trwającego dziesięć minut, deszczu 36.000 wiader wody. Pomimo przygotowanych ścieków, scena była zupełnie zalana.

W Zurichu w przeszłym miesiącu słuchacze uniwersytetu przedstawili arcydzieło Sofoklesa „Antygonę” w oryginalne po greku. Na powszechne żądanie przedstawienie powtórzone nazajutrz. Oba razy sala była przepelniona. Chóry tworzyli uczniowie wyższego gimnazjum. I powiadają, że „młodzieży się klasycyzmu zrzeka.”

Teatr, literatura i muzyka.

Nakładem firmy Gebethnera i Wolfa w Warszawie wyszedł tom poezji Marji Konopnickiej, stanowiący trzecią serję utworów znakomitej poetki. Spory ten tom zawiera w polowie utwory oryginalne, w polowie zaś przekłady, przeważnie z Jarosława Wrochlińskiego, z którym Konopnicka posiada pewne duchowe pokrewieństwo. Tytuły pojedynczych grup, na które poetka pieśni swe rozdzieliła, są: „Z ksiąg prorockich”, „Freski”, „Żywym i umarłym”, „Na palacie” i „Z ebaty”.

Lewiński, słynny artysta dramatyczny, którego układ z Burgteatrem obecnie eksprował, został dezytwnio zaangażowany dla sceny naddwornej.

Wystawa obrazów z wojny serbsko-bułgarskiej Antoniego Piotrowskiego otwarta została w dniu 24. b. m. w Poznaniu.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony)

Cały czerwiec zimny i słoty nie sprzyja wcale nrozdajom. W pierwszych dniach miesiąca były znaczne przymrozki, które zaszkodziły bardzo warzywom ogrodowym, fasoli, kukurudzy, burakom, i wczesnej herbecie w polu. Jęczmiona, kukurudza, owoy, znacznie pokółki. Od 17. bm. przez trzy dni trwająca ulewa wywołała obawę wezbrania rzek. Na Sanie woda zaczęła tak gwałtownie przybierać, iż oczekiwano lada chwila wielkiej katastrofy. Nadbrzeżne pola w Medyce, Hurku i innych miejscach tej okolicy zostały zalane.

Pomniejsze też rzeki w kilku okolicach wylały i sprawiły wielkie szkody. Z okolicy Bnkowa donoszą że dnia 19. b. m. wylały Wisłok, Zmieniczka i Pielnia, i zniszczyły oprócz łąk nadbrzeżnych, także wiele oziminy i jęczmyku na pobliskich polach. Podobnie donoszą z pod Birczy o wylewie równoczesnym Wiarn i Stupnicy. Woda wylała i zamuliła nisko położone łąki i pola, a miejscami powyrwała urodzajne brzozi. Wogóle ustawiczne słoty bardzo szkodliwie działają na wszystkie ziemnioty, i przysługują je chwaścami. Szczególniej kartofle, buraki i kukurudza wymagają rychłego podgartowania, aby nie zmarniała w chwaścach. Tymczasem o robotnika trudno, bo gdy bliższe chwila pogody, to każdy obrabia co prędzej swe własne pola.

Oziorności wiede wyległo, obtego też powodu nie można się spodziewać obfitego namiotu. Rze p a k, którego coraz mniej sieją, w tym roku w Kolomyjskim na polgórzu Pokuckim bardzo piękny; podobnie w Belzkiem. Z reszłą przeważnie średni. W Sanockiem, tudzież w okolicy Sambora chrząszczyki psują. W Borszczowskim dużo przetrano. Podobnie w Złoczowskim, gdzie miejscami zupełnie wyginał, nie wiedzieć z jakiego powodu. Na gruntach niskich guije w korzeniu.

Pszenica na gruntach bujnych, jak w ziemi Belzkiej poległa, pomimo żrznawia. W Sanockim przeważnie średnia. Wogóle wszakże pszenica w tym roku piękna, zwłaszcza wczesna wyborna. Tylko z plewieniem trudno było w porę popospieszyc, przy nieustannych deszczach. Banatka już się sypie.

Żyto wogóle dobre, miejscami wybornie, pomimo że kwitło podczas ciągłej słoty. W wielu miejscach bujniejsze żyta poległy. W okolicy Brodów, Jezerzan, Borszczowa żyta średnie.

Jęczmiona z powodu słoty bardzo pokółki a po dotach wymokły. Wczesne najpiękniejsza.

Owoy w Żółkiewskim i Sanockiem średnie. Zresztą wszędzie przeważnie piękne. Miejscami także poległy. W górach nawet późno siane byłyby dobre, gdyby się rychło ociepiło i pogoda pozostała.

Groch bardzo uciążliwy od deszczów, a na gruntach niskich wygląda miernie z powodu zbytku wilgoci. Na gruntach suchych grochy dobre.

Bób i bobik przeważnie dobry.

Herceba k wschodzi dojrzo. Siew wogóle bardzo spóźniony przez słotę. Miejscami teraz jeszcze sieją, zacem widoki na plon nie mogą być bardzo pomyślne.

Wyska w Sanockiem średnia, podobnie miejscami w Przemyskiem i Tarnopolskiem. Przeważnie jednak wszędzie dobra.

Kukurudza zarasta chwaścami, ścięciężała i pokółka a polgartowania i pelenie brzozi utrudniono lub wcale niemożliwe przy ciągłych deszczach. W Borszczowskim i Kolomyjskim kukurudza dobra, lecz tępo rośnie z powodu zimna.

Koniczyny w ogóle wyborne. W Sanockiem, Przemyskiem i w powiecie Borszczowskim średnie. Słota wiele do ziemi przybiła, a gdzie skoszono, zniszczoła wiele na pokosach.

Mieszanka wyborowa. Len dobry.

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW

pod „Czarnym psem”



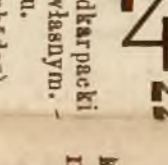
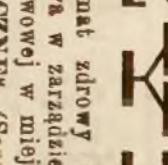
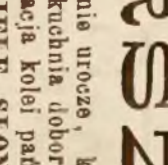
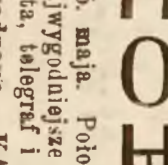
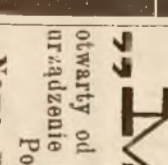
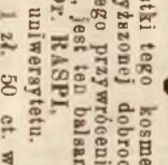
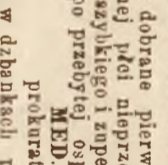
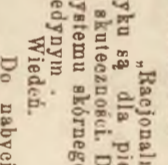
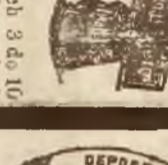
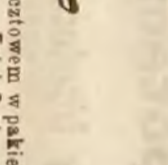
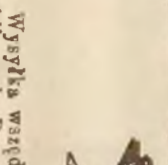
pod „Czarnym psem”

JÓZEFA HANKE we Lwowie

Rynek 1 38, we własnym domu — poleca

Posady Rządcy

Wiedeńskie patent. Fotele (Streckfauteuil) „Liebling”.



Wino wyskokowe

Wysmienite siemolodzkie... Wino wyskokowe...

Pułki Morrisona

Pa Artaud Moulin... Pułki Morrisona...

Brömer

Einmohsen & Co... Brömer...

Bielyki wojskowy

Nowo odkryty... Bielyki wojskowy...

Centure

Profesora dr. Liebera... Centure...

na wzmożenie nerwów

Profesora dr. Liebera... na wzmożenie nerwów...

Wiednia — „Hotel Métropole”

Wiednia — „Hotel Métropole”... Wiednia...

Wydawca i odpowiedzialny redaktor

Wydawca i odpowiedzialny redaktor... Wydawca...

OLIWE DO MASZYN

wszelkie gatunki do każdego użytku... Oliwy do maszyn...

Choroby nerwów

Choroby nerwów... Choroby nerwów...

Wynand Fockink

Wynand Fockink... Wynand Fockink...

Najskuteczniejszym środkiem do

Najskuteczniejszym środkiem do... Najskuteczniejszym...

Wiedniu, „Aptka zur Bernberzigkeit”

Wiedniu, „Aptka zur Bernberzigkeit”... Wiedniu...

Ważne dla cierpiących na raptury

Ważne dla cierpiących na raptury... Ważne dla...

Wzory i cenniki gratis i franco

Wzory i cenniki gratis i franco... Wzory i cenniki...

Zdrojowisko solankowo-borowinowe

Zdrojowisko solankowo-borowinowe... Zdrojowisko...

Saxlehnera źródła wody gorzkiej

Saxlehnera źródła wody gorzkiej... Saxlehnera...

Ostrzeżenie przed fałszywymi

Ostrzeżenie przed fałszywymi... Ostrzeżenie...

Conserva Francesska Jozefa kapiela w Tiffner

Conserva Francesska Jozefa kapiela w Tiffner... Conserva...

Ważne dla cierpiących na raptury

Ważne dla cierpiących na raptury... Ważne dla...

Bernhard Ticho w Bernie

Bernhard Ticho w Bernie... Bernhard Ticho...

Magazyn Schayberów

Magazyn Schayberów... Magazyn Schayberów...